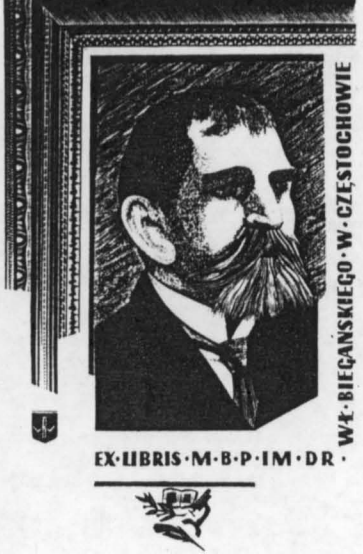

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 18. Niedziela dnia 7 Lipca 1907 roku. Rok I.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY tu miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 90, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 6-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jedną wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

DO ODSTĄPIENIA
od 1 (13) Lipca
MIESZKANIE
składające się z 7 pokoi, pokoju dla służby, kuchni, komórki i dużej stajni. Wiadomość u Korneta Luik, Aleja II № 35.
534

Reprezentantem „GONCA Częstochowskiego" na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Prenumeratę na „Goniec Częstochowski" w Rakowie przyjmuje p. Kolasiński.

Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia"
DZIS
Wielka Zabawa
Teatr, Kinematograf, Confetti, Poczta, Orkiestra.

Lekarz-Dentysta
A. BRONIATOWSKI
po powrocie z klinik zagranicznych
otworzył
Gabinet Lekarsko-Dentystyczny
w Częstochowie I-sza Aleja, dom p. Rygockiej, № 8 I-sze piętro.
Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki. Leczenie, plombowanie złotem, porcelaną, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne bez podniebienia, koronki i regulacje zębów.
522 5—1

FRANZ JOSEF Bitterwasser

Lekarz-Dentysta M. Grejniec
leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia.
I Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, telefon № 108.

Z życia robotników.

I.

Zapewne, gdy zobaczycie robotnika, ubranego w kurtkę niemiecką, jakietakie spodnie, w kapeluszu i butach całych, przychodzi wam na myśl — ot szczęśliwy człowiek! Rozumują tak najczęściej ludzie wiejscy, którym wydaje się, że osada fabryczna dla człowieka jest rajem...

Biorę się do przedstawienia tego „raju", a choć może nieudolnem piórem, to przecież mam nadzieję, że jakietakie pojęcie dam czytelnikowi o naszem życiu robotniczem.

Zastrzedz się muszę, iż wszelkie dane biorę z przykładów i faktów, na jakie patrzałem w Sosnowcu i okolicy.

Robotników dzielę na następujące kategorje:

Pierwsza, to są ci, którzy zarabiają na sztukę po rb. 4 dziennie. Rok roboczy składa się przeciętnie z 260 dni pracy, a więc robotnik tej kategorji może zarobić 1,040 rb.

Budżet takiego robotnika (biorę rodzinę złożoną z 6-ga osób) układa się mniej więcej następująco:

mieszkanie	rb. 160.—
wyżywienie	rb. 500.—
ubranie i obuwie	rb. 150.—
książki i gazety	rb. 15.—
zabawy i rozrywki	rb. 60.—
razem	rb. 885.—

czyli pozostaje mu na oszczędność, wydatki nieprzewidziane itp. 155 rb., a gdy ogranicza się w wydatkach jeszcze więcej, to pozostaje mu 200 rb.

Zarabiających przecież po 1,000 rb. rocznie w stosunku do ogółu robotników jest może zaledwie 5 proc., czyli liczba bardzo nieznaczna.

Druga kategorja, to robotnicy, którzy zarabiają po 3 rb. dziennie, czyli po 780 rubli rocznie.

Jeśli rodzina takiego robotnika składa się taksamo z 6 osób, to budżet wydatków jest następujący:

mieszkanie	rb. 120.—
wyżywienie	rb. 500.—
ubranie i obuwie	rb. 100.—
książki i gazety	rb. 10.—
zabawy i rozrywki (o ile zaoszczędzi na wydatkach wyżywienia)	
razem	rb. 730.—

Praktyka wykazuje, że tego rodzaju robotnik zaoszczędza od 50 do 80 rb. rocznie; ale i robotników tej kategorji jest procent dotychczas niewielki.

Trzecia kategorja, to ci robotnicy, którzy zarabiają po 2 rb. dziennie, czyli 520 rb. rocznie, a rodzina składa się taksamo z 6 osób.

Tu w budżecie w porównaniu z poprzednimi zachodzi poważna różnica.

Mianowicie:

mieszkanie	rb. 70.—
wyżywienie	rb. 360.—
ubranie i obuwie	rb. 60.—
razem	rb. 490.—

czyli 30 rb. pozostaje na cele oświatowe, rozrywki itp. wydatki. W rodzinie tej kategorji robotnika czynią się oszczędności na „wyżywieniu". Mąż nie doje, żona zaledwie się pożywi, dzieci byle czem głód oszukają, byle oszczędzić jaki taki grosz dla mnóstwa polipów życiowych, które z chciwością po krwawicę robociarza wyciągają bezwzględne swe macki.

Czwartą kategorję stanowią robotnicy, którzy zarabiają rubla dziennie, czyli 260 rb. rocznie.

ANTONI CZECHOW.

—o—

Czarny mnich.

Magister Andrzej Wasilicz Kewryn z przepracowania wpadł w rozstrój nerwowy. Nie leczył się, lecz pewnego razu tak jakoś mimochodem przy butelce wina zwierzył się z tem przyjacielowi doktorowi, a przyjaciel poradził mu spędzić wiosnę i lato na wsi. Pod tę porę też przyszedł długi list od Tani Piaseckiej, która zapraszała go do Borysówki, — Kowryn przyznał sobie w duchu, że rzeczywiście uczyni dobrze, gdy pojedzie.

Najpierw— a było to w kwietniu — pojechał do siebie, do swej rodzinnej Kowrynki i tu przebył w odosobnieniu trzy tygodnie; potem gdy się ustaliły drogi, udał się końmi do dawnego swego opiekuna i wychowawcy, Piaseckiego, znanego w Rosji ogrodnika. Od Kowrynki do Borysówki, gdzie mieszkali Piasecy, liczyło się nie więcej nad siedmdziesiąt wiorst, a jazda po miękkiej wiosennej drodze w wygodnym powozie na resorach była prawdziwą rozkoszą.

Dom Piaseckiego był ogromny z kolumnami, ze lwami, z których odleciał tynk, i z wyfraczonym lokajem u podjazdu. Starodrzewny park, ponury i surowy, rozrzucony na sposób angielski, ciągnął się prawie całą wiorstę od domu do rzeki i tu kończył się urwistym, stromym gliniastym brzegiem, na którym rosły sosny z obnażonymi korzeniami, podobnymi do włochatych łap; w dole niemrawo połyskiwała woda, unosiły się z żałosnym krzykiem kuligi i taki był zawsze nastrój, że tylko siąść i balladę pisać. Za to koło samego domu, na dworze i w sadzie owocowym, który wraz ze szkółkami zajmował trzydzieści dziesięcin, było wesoło i nawet w złą pogodę ochoczo.

Takich zdumiewających róż, lilij, kamelij, takich tulipanów najrozmaitszych barw, zaczynając od jaskrawo-białej i kończąc na czarnej, jak sadza, wogóle takiego bogactwa kwiatów, jak u Piaseckiego, Kowrynowi nie zdarzyło się widzieć gdzieindziej. Był to dopiero początek wiosny, i właściwy przepych kwietników krył się jeszcze w cieplarniach, ale i to, co kwitło wzdłuż alej i tu i owdzie na klombach, wystarczało, żeby spacerujący po ogrodzie czuł się w królestwie subtelnych barw, zwłaszcza w godzinach rannych, kiedy na każdym płatku perliła się rosa.

To, co było dekoracyjną częścią ogrodu i co sam Piasecki przezywał pogardliwie głupstwami, wywierało na Kowrynie, gdy był dzieckiem, wrażenie wprost baśniowe. Jakież tu były cudactwa, wyszukane potworności i znęcania się nad naturą! Szpalery z drzew owocowych, grusza mająca kształt piramidalnej topoli, kuliste dęby i lipy, parasol z jabłoni, arki, węzły, kandelabry, nawet „1862" ze śliw — która to cyfra oznaczała rok, kiedy Piasecki po raz pierwszy jął się ogrodnictwa. Trafiały się i piękne, wysmukłe drzewa z pniami prostymi i krzepkimi jak palmy, i tylko uważnie przyjrzawszy się, można było rozpoznać w tych drzewinach agrest lub porzecki.

Lecz co najwięcej rozweselało i ożywiało ogród, to bezustanny ruch. Od wczesnego ranka do wieczora około drzew i krzaków, po alejach i klombach, roili się i uwijali jak mrówki ludzie z taczkami, motykami, polewaczkami.

Kowryn przyjechał do Piaseckiego wieczorem o dziesiątej. Tanię i jej ojca Jegora Siemionycza zastał w wielkim niepokoju. Jasne, gwiaździste niebo i termometr zapowiadały na rano przymrozek, a tymczasem ogrodnik Jan pojechał do miasta i nie było zdać się na kogo.

Przy wieczerzy mówiono tylko o przymrozku i postanowiono, że Tania nie położy się spać, lecz przejdzie się o pierwszej po ogrodzie i zobaczy, czy wszystko w porządku, zaś Jegor Siemionycz wstanie o trzeciej albo nawet i wcześniej.

Kowryn przesiedział z Tanią cały wieczór, a potem wybrał się z nią do ogrodu. Było zimno. We dworze czuć już było mocno swędem.

D. c. n.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w z. kres rzeźbiarstwa wchodzące, od najzwyczajniejszych do najwyższwidniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych, informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny.
262

Jak się tych robotników familijnych budżet układa?

Proszę:

mieszkanie	rb. 36.—
wyżywienie	rb. 200.—

reszta, czyli 24 rb. na ubranie, obuwie i wszelkie inne wydatki...

Tej kategorji robotników jest conajmniej 30 proc., ale znajduje się jeszcze:

Piąta kategorja, to jest takich, którzy zarabiają od 75 k. do 90 kop. dziennie, czyli około 220 rb. rocznie. Ich budżet nie może zawierać więcej, jak dwie pozycje: mieszkanie i wyżywienie.

Jak mogą żyć? Ha, żyją! Ale o tem, potem. Tu objaśnię, że do rubryki „wyżywienie" wchodzą wszelkie potrzeby hygieniczne, a więc mydło, pranie bielizny, szczotki, grzebienie, opał, światło, naczynia kuchenne i stołowe i t. d.

Z powyższych też danych widzimy, że bardzo dobrze się ma kategorja pierwsza robotników, ale tych jest zaledwie, jak zaznaczyłem, 5 proc., dobrze—kategorja druga, których przecież nie jest więcej jak 15 proc., jako tako—kategorja trzecia, którzy stanowią może 20 proc., ale czwarta, przedstawiająca conajmniej 30 proc. jest w biedzie, a wprost trapi nędza robotników kategorji piątej, których prawie tyleż, co robotników kategorji 4-ej.

O warunkach życia tego najbiedniejszego proletarjatu pozwolę sobie pomówić następnie.

Jeden z nich.

Podziękowanie Elizy Orzeszkowej.

Na ręce komitetu jubileuszowego w Warszawie, Eliza Orzeszkowa nadesłała podziękowanie, które poniżej przytaczamy:

Do najszanowniejszych członków jubileuszowego komitetu warszawskiego.

Tylko okoliczności, wśród których się znajduję, sprawić mogły, że z opóźnieniem kilkodniowem przychodzę dziękować wam za wszystko, coście uczynić dla mnie raczyli.

Uczuć, które mię napełniają, w słowach, by najwymowniejszych, zmieścićbym nie mogła, — wierzę, że wyczytacie je w sercu mojem wzruszonem do głębi i wdzięcznem bez miary. Jest ono, to serce moje, więcej niż kiedykolwiek rozradowane przez to, że danem mu zostało oddać się na usługi skromne, ale wierne, braciom, tak jak Wy wspaniałomyślnym i szlachetnym, sprawie, tak jak nasza wspólna, wielkiej i świętej.

W dniach radości, które Wam, Najszanowniejsi państwo, zawdzięczam, jedyną przyczyną żalu mego było, że za mało czasu już mam przed sobą, aby pracą myśli i uczucia odpłacić w mierze mi dostępnej Waszą niezmierną dla mnie łaskę, lecz jakakolwiek będzie długość przeznaczonej mi drogi ziemskiej, temu celowi ją poświęcę i temu, który był mi zawsze najwyższym z celów ziemskich, który wam również przyświeca, a który najwyższe pojęcia i najpotężniejsze dźwignie ludzkości: Sprawiedliwość i Miłość, łączy w świętem imieniu: Ojczyzna.

Jej myśli, jej słowu, jej dobru, jej nieszczęściu, gdy koniec ziemskiej drogi mojej bez podziału oddanym zostanie, ujrzycie w tem wyraz jedyny, w którym wdzięczność moja dla Was zawrzeć się może.

Dziś, od szczęśliwej, bo z hojnością przekrólewską przez Was obdarzonej,—przyjmijcie uściśnienia rąk serdeczne, braterskie, które z głębokim ukłonem szacunku i wdzięczności Wam przesyłam.

El. Orzeszkowa.

Grodno, 22/VI 1907 roku.

* * *

Redaktor naszego pisma otrzymał list następujący:

„Za wysłaski zaszczyt poświęcenia mi numeru specjalnego, którym Szanowna Redakcja obdarzyć mię raczyła pełne szacunku głębokiego i wdzięczności serdecznej podziękowania przesyłam.

El. Orzeszkowa".

Grodno.
23/VI 1907.

Wystawa ogrodnicza.

Było to przed dwunastu laty. W ogrodzie ś.p. Augusta Zawady, nestora ogrodników tutejszych, syn jego, p. Władysław Zawada, powróciwszy niedawno z Penzy, gdzie był dyrektorem ogrodu botanicznego, chciał ożywić nieco rodzinne miasto i urządził pierwszą wystawę róż.

Wypadła pięknie, a dość powiedzieć, że prasa warszawska obszernie rozpisała się o niej, zachęcając p. W. Z. do rozwinięcia ogrodnictwa zdobniczego w naszym kraju i co wytrwałości w tym kierunku.

P. Władysław wytrwał... Ale,nie o to chodzi tutaj. Pamiętam, że przed dwunastu laty częstochowianie z zupełną obojętnością zachowali się względem tej różanej wystawy...

Idąc wczoraj na otwarcie pierwszej pełnej wystawy ogrodniczej, urządzonej na terenie zakładu ogrodniczego d-ra Karola Zawady, sądziłem, że zastanę tłumy...

„W ciągu lat dwunastu—rozumowałem—kultura w Częstochowie niezawodnie podniosła się o tyle, że przynajmniej zakasuje takie miasteczko, jak pobliskie Olesno na Śląsku".

Gdzietam! Kiedy przed paru latu urządzano wystawę ogrodniczą w Olesnie, na otwarcie dotłoczyć się nie było można — w Częstochowie zastałem kilka osób z komitetu, garść wystawców i bardzo, ale to bardzo niewiele publiczności...

Czekamy. Godzina otwarcia dawno minęła, liczba ciekawych zaledwie o kilka się powiększyła.

Przyszła orkiestra, przyszedł fotograf, lecz publiczność... W znacznej gromadzie snuje się po alejach, połyka kurz gorący, banalne wiedzie rozmowy, obmawia bliźnich...

— Szkoda — mówi ktoś z boku złośliwie — że nie zapowiedziano na wystawie mopsa o dwuch łbach, niewątpliwieby przyszli...

Ale dobrze komu żartować,kiedy się nie napracował, nie napocił około urządzenia klombów, grup i przeróżnych ozdób na wystawie.

Wystawcom ciężko na sercu, że tak małe zainteresowanie obudziło, smutno, że tak mało jest ciekawych, by poznać, ocenić ich zabiegi, ich pracę...

A przecież jest co zobaczyć! Nietylko dla tych, którzy wielbią piękno w naturze, ale i pod względem praktycznym, zwłaszcza gospodynie mogą i powinny się wiele tu nauczyć.

Publiczności niema.

Godz. 5 i pół. Za długo zwlekać i po co? Nigdzie tak jak u nas nie dałoby się bezustannie powtarzać:

Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie...

Więc ks. prefekt Ciesielski przecina taśmę zieloną, odmawia błogosławieństwo, poświęca miejsce i wchodzi na wzniesienie:

Po dokonanym poświęceniu i jej otwarciu — przemawia — szczęść wam Boże, panowie ogrodnicy miasta Częstochowy i okolicy!

Ta pierwsza wystawa, to zaczyn szlachetnej myśli — mówi dalej ks. prefekt — to zaczyn szlachetnego czynu w kierunku zawodowej pracy w tem, co wydaje nasza ukochana ziemia — na korzyść i dobro naszego polskiego społeczeństwa, tą bowiem korzyść, acz mikroskopijnie, ale—znaczy każdy poszczególny dział tej wystawy.

Oby zawodowy związek ogrodniczy m. Częstochowy, przez wytrwałą pracę, zatoczył najobszerniejsze kręgi, nie tylko hasłem do pracy, ale i owocną produkcją tej pracy!

Szczęść Wam Boże! — to życzenie przyjmijcie panowie, od kapłana katolickiego, witającego błogosławieństwem i uznaniem każdy czyn społeczny!

Weźmijcie za dewizę — kończy ks. Ciesielski — słowa: „Im kto wyżej wstąpił, w większy trud się wprzęga — I tem się nawet zniża, że wyżej nie sięga"!

Szczęść wam Boże!

Następnie przemawiał p. Karol Zawada, zaznaczając, że wystawione okazy zaszczyt przynoszą wystawcom, którzy, będąc przeważnie samouczkami, doprowadzili jednak do takiej wysokiej kultury hodowane przez siebie produkty.

P. Wojciechowski z Warszawy wyraził życzenie, aby ogrodnicy polscy więcej zwracali uwagi na gatunki krajowe produktów, a mniej posługiwali się sprowadzonymi z zagranicy.

P. Pieczyrak z Zawiercia zachęcał, by ogrodnicy prowincjonalni połączyli się w jeden związek z ogrodnikami warszawskimi.

Orkiestra zagrała fanfarę i podążyliśmy oglądać wystawę.

Najpierw więc do warzyw, gdyż one stanowią najważniejszy i okazały dział wystawy. Umieszczono go w oranżerji. Widzimy wspaniałe głowy kapusty, olbrzymie ogórki, główki kalafiory, groch w strączkach, a nawet... fasolę z gruntu. Dalej porzeczki, wiśnie, karotkę, truskawki—olbrzymy, rzodkiewkę, przepyszną sałatę, młode kartofle, karczochy itd. itd. Słowem wegetarjanin mógłby bez końca mlaskać językiem. Są i nalewki z liści czarnych porzeczek o kolorze zielonym, są różne gatunki ziemi, są... zresztą zobaczcie sami!

Przechodzimy na teren wystawy ozdobnej. Rzucają nam się w oczy piękne palmy, kłomb pyszny, w pawilonach kwiaty cięte i w doniczkach, drzewka owocujące w koszach, hortensje kolorowe, a nawet.. kwitnące konwalje.

Śliczne szparagusy, agawy, begonie, tuje, świerki, jest nawet lilja wodna we... wodzie.

Tymczasem zamieszczamy spis wystawców: Jasna Góra, Ferma ogrodnicza pp: Wilczyński, Binert, Niezgoda, Przybylski, Kurek, Sypek, Kozłowski (Zacisze), ogrodnictwo p. Małkowskiego, Błaszczyk, Żyżewicz, Ledwoń, Kucharski, Nefiński, Gładysz, Kopiński.

Z Sosnowca bierze udział p. Józef Stefanik, z Będzina p. Stefan Suszycki, a z Łodzi p. Adamczewski.

P. Redeł z Sosnowca wystawił pulweryzatory „Fix".

Idźcie i oglądajcie, bo warto poprzeć i zachęcić przemysł miejscowy, warto uczcić pracę.

A wychodząc z tej wystawy, wstąpcie do obocznego Halinowa, gdzie również—wystawa, gdzie róże p. Władysława Zawady podziw budzą.

NOWINY.

Ogólne.

Gubernator piotrkowski rz. r. st. Essen wyjechał na sześciotygodniowy urlop za granicę; obowiązki gubernatora przez ten czas pełność będzie wicegubernator pułkownik Fortwengler.

Częstochowa.

Festyn Mickiewiczowski. Przypominamy raz jeszcze, że dziś w zawierckim parku „Bronisławów" odbędzie się wielka uroczystość: odsłonięcie pomnika wielkiego poety polskiego, Adama Mickiewicza.

Początek uroczystości o godzinie 4 po południu.

Wielka zabawa. Dziś w Towarzystwie śpiewaczem „Lutnia" wielka zabawa, program której bogaty i interesujący. Odegrane zostaną dwie wesołe jednoaktówki, doskonały kinematograf przedstawi szereg komicznych i ciekawych obrazów, w antraktach zaś przy dźwiękach orkiestry zabawa w confetti i pocztę.

Burza, pioruny, śmierć i pożary. Nad wsią Parzymiechy w gminie Lipie, pow. częstochowski w d. 30 z. m. przeciągnęła ogromna burza połączona z piorunami, które spowodowały śmierć znajdującej się w izbie włościanki Jadwigi Szczepaniak, lat 57; oprócz tego od piorunów zapaliły się następujące budynki:

1) Mieszkalny dom drewniany, asekurowany na 590 rb. i spichlerz drewniany asekurowany na 60 rb., należące do Stanisława Sobera.

2) Mieszkalny dom drewniany asekur. na 260 rb. i obora asekur. na 30 rb., należące do Katarzyny Kowalczyk.

3. Mieszkalny dom drewniany, nieasekurowany, wartości 150 rb., należący do Franciszka Szazepaniak.

W d. 2 b. m. o g. 1 po północy we wsi Popowice, gm. Opatów w posesji Józefa Olszewskiego wynikł pożar, od którego spalił się mieszkalny dom drewniany, asekurowany na 200 rb. Przyczyna pożaru niewiadoma.

—Tegoż dnia o g. 7 wiecz. we wsi Biała Dolna, gm. Kamyk, spalił się dom murowany, kryty słomą, asekurowany na 170 rb., należący do Juliana Wojtali. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Będzin.

Postrzelony. Przed kilku dniami Walenty Paljon usiłował przejść przez rzekę do Austrji. Spostrzegł to żołnierz pogranicznej straży dał strzał i przestrzelił głowę Palonowi: kula wyszła szyją. Niebezpiecznie ranionego p. przewieziono do szpitala.

Sosnowiec

Aresztowania. Pod zarzutem wykroszeń politycznych aresztowano: Karola Beźnica, l. 22 i Jana Kołowrotka, l. 19, obu mieszkańców Sosnowca oraz Andrzeja Bojarskiego, l. 38, mieszkańca Kielc.

HENRYK SCHWARZ Nowość!
Kraków, ul. Grodzka 13.
TELEFON 48. ROK ZAŁOŻENIA 1836.
wełny i jedwabie na bluzki i suknie.
Gotowe okrycia kostjumy spódnice
Przy zakupie 1—73 Ruble po: 2.54—
Zamówienia na Kostjumy, Okrycia, Suknie

Obłąkany. Onegdaj wieczorem pewien młodzieniec zachowaniem się swojem skłonił żandarmerję stacyjną do aresztowania go. Jak się okazało, jest nim 23-letni Bartłomiej Słaboń, niegdyś kancelista magistratu sosnowickiego i następnie biura powiatu. Słaboń uległ obłąkaniu. Gdy się o tem przekonano, odwieziono go do urzędu gm. Gzichów dla otoczenia opieką.

Bandytyzm. W d. 3 bm. kilku bandytów napadło na dziada, Karola Padwańskiego. Bandyci zrabowali 25 rb. uskładane przez dziada, które miał w chustce, poczem poranili go tak niebezpiecznie, że P. przewieziony do szpitala na drugi dzień życie zakończył.

Alarm. Onegdaj o godzinie 10 i pół wieczorem na ul. Głównej w domu p. Zylberga w okienkach górnych ukazał się mały płomień. Poczęto krzyczeć: pali się! Zaalarmowani mieszkańcy trzechpiętrowego domu zaczęli wybiegać z mieszkań. Okazało się jednak, że przyczyną płomieni był gorejący jeszcze popiół, który służba wyrzuciła na poddasze. Ogień ugaszono kubełkiem wody.

Pułapka. Około cukierni p. Roszkowskiego jest mostek drewniany, z którego kilku psotników urządziło pułapkę dla przechodniów. Ktokolwiek przechodził tamtędy, był narażony na przewrócenie się i ewentualności wypływające z upadku. Los ten spotkał p. Ruseckiego, który o godz. 10 wieczorem wczoraj wpadł w tę pułapkę i omało nogi nie złamał. Przechodzący naówczas patrol spisał protokół na właściciela domu.

Z różnych stron.

— **Łódź.** Zarządzający zakładami mechanicznemi fabryki I. K. Poznańskiego, p. Karol Hoffmann, opuścił to stanowisko; na jego miejsce zaangażowano rodowitego niemca, berlińczyka, nie mówiącego po polsku zupełnie, niejakiego Ochora.

— **Sandomierz.** Przed kilku dniami kąpało się w łazience nad Wisłą około 30 osób. Nagle łazienka, mieszcząca się w lichym budynku, zaczęła się zapadać, a kąpiący się, w śród których były także kobiety i dzieci wpadli do Wisły. Na wszczęty przez nich straszny alarm, żołnierze z warty, nie wiedząc, co to znaczy, dali kilka strzałów, na których odgłos przybiegła straż pograniczna i zajęła się ratowaniem tonących.

— **Zamość.** Ze Skierbieszowa (pow. zamojski) donosi „Polak-Katolik": „Za udział w banderjach towarzyszących J. E. ks. biskupowi w Skierbieszowie została aresztowanych 13 osób, z których najwięcej został ukarany p. Zygmunt Olszowski, bo na 3 miesiące więzienia albo tysiąc rubli kary, inni zaś na dwa tygodnie, z wyjątkiem organisty i prowadzącego sklep spółkowy „Gwiazda", którzy otrzymali miesiąc kary. Jednocześnie sklep został zamknięty na czas stanu wojennego. Porobiono starania o otwarcie sklepu i władze administracyjne zrobiły nadzieję, że starania zostaną uwieńczone pożądanym skutkiem".

Polska Macierz małorolnych.

P. Bolesław Zdziarski, znany obywatel ziemi płockiej otrzymał zatwierdzenie statutu instytucyj w nagłówku oznaczonej, która ma prawo działania na całe Królestwo Polskie.

Celem Macierzy rolnej jest tworzyć w Polsce jaknajwiększą liczbę obywateli, kochających i pracujących na własnej roli, a podtrzymywanie słabych i wątpiących w wytwórcze siły pracy rolniczej.

Obywateli polaków tworzy się przez parcelację dobrowolnie na ten cel sprzedawanych lub częściowo odprzedawanych dóbr ziemskich, pomiędzy członków stowarzyszenia — małorolnych lub bezrolnych polaków i przez zakładanie i łączenie rolników w grupy samopocy materjalnej.

Członkami stowarzyszenia „Polska Macierz małorolnych" mogą być wszyscy polacy, którzy pragną dobra narodu i mogą cośkolwiek płacić, mianowicie:

1) robotnicy bezrolni, wyrobnicy miejscy jak również służba dworska płacą tylko 40 kop. rocznie;

2) drobni posiadacze gruntów i posesji miejskich płacą do włóki gruntu po 1 rublu rocznie.

Hrabia St. Skarbek, wielki zwolennik uspołecznienia lub jak inni mówią ukrajowienia posiadania rolnego, przez wszystkich polaków, gdyż w tym tylko wypadku miłość zagona ojczystego zyskuje trwałe podstawy — obliczył—że gdyby 20 miljonów morgów będących w uprawie rolniczej w Polsce, zostało dobrowolnie opodatkowane po 5 kop. rocznie z morga, to zyskalibyśmy sumę miljona rubli rocznie wystarczającą na zapoczątkowanie pracy wiodącej do unarodowienia ziemi.

Żydzi w razie potrzeby naznaczają na siebie takie podatki, i nikt od nich się nie usuwa.

Przepijamy przeszło 30 miljonów rocznie, przestańmy pić, wydawać pieniądze zgoła niepotrzebnie, a będą pieniądze na Macierz małorolnych.

Wołamy o autonomie o samorząd, trzeba więc pokazać, udowodnić, że umiemy się dobrze urządzać—złóżmy egzamin tworząc w Częstochowie „Koło Macierzy małorolnych". Zainteresowani tym przedmiotem zechcą się odnieść do p. Bolesława Zdziarskiego, Płock Stary Rynek № 10.

W. Wojciechowski.

Jak może kobieta zachować młodość?

Piękny istnieje czas w życiu, kiedy pytanie to zupełnie zdaje się zbyteczne. Dopóki się jest rzeczywiście zupełnie młodą, mało się zazwyczaj myśli o tem, jak nią pozostać. Skoro jednak po wielu latach naszego nużącego, nowożytnego bez wypoczynku życia pierwsze ślady czasu zaczynają rysować z początku zupełnie z lekka i nieznacznie, później coraz natarczywiej swe ślady na twarzy kiedyś tak młodociano-świeżej, skoro godziny przed lustrem się przedłużają, a kwestja wyboru tualety staje się coraz trudniejszą, natenczas niejedna wzdychając nad czasem, który wszystko leczy, ale i wszystko niszczy, oddałaby wiele za to, gdyby mogła zaczerpnąć haust z krynicy młodości. Oczywiście, że uniwersalnego środka na powstrzymanie biegu natury ku starzeniu się, nie posiadamy, a przecież każda kobieta może uczynić sama bardzo wiele, ażeby do późnej starości być nadobną, świeżą i elastyczną.

Mianowicie zależy na tem, aby tych usiłowań nie rozpoczynać zbyt późno, po trzydziestym roku mści się każdy błąd w pielęgnacji i utrzymaniu ciała zupełnie inaczej, niż w pierwszej młodości, kiedy zuesć można wielkie utrudzenia bez widocznych skutków. Pewien paryski lekarz daje następujące, godne zapamiętania wskazówki:

Pierwszą i najgłówniejszą regułą jest wystrzegać się każdego nadmiernego znużenia. To nie ma czasem oznaczać, że kobieta powinna unikać pracy, albo stać się leniwą. Ale urządzić się powinna, o ile to możliwe, krótkie wypoczynki, które się odbywa najskuteczniej, leżąc na szeszlongu. Czas stracony nagradza się sowicie wyższym stopniu czerstwości i zdatności do pracy. Przynajmniej raz w przeciągu dnia powinno się zażyć dłuższego wytchnienia; już dwadzieścia minut lub pół godziny odpoczynku w pozycji leżącej, przyczem ile możności i myśli spoczywać winnny, mają wartość nieocenioną.

Przy wielkiem zajęciu zaleca się szczególnie zmienianie sposobu odbywania pracy i następstwa poszczególnych części czynności, ażeby wciąż inne grupy muskułów i inne centra mózgu były zajęte. Dlatego podpadająco jest korzystne przeplatanie umysłowej pracy zajęciami domowemi, pracy odbywanej w siedzącej pozycji z agitacją fizyczną. Przy zbytniem znużeniu istnieją rozmaite środki, które przynajmniej przemijająco pomagają i natychmiast świeższy wygląd powodują, znamię znużenia zacierają, które tak często urok twarzy paraliżuje. Znakomicie działa ciepła kąpiel, trwająca trzy do czterech minut z następującym masażem twarzy. Dobrze jest dodać do kąpieli nieco soli, lub boraksu. Twarz należy masować ostrożnie z użyciem dobrego kremu, poczem należy napić się gorącego mleka i spocząć cokolwiek. Przed wyjściem zmywa się twarz wodą, do której wlano łyżkę kolońskiej wody. Po tej manipulacji twarz znowu wyglądać będzie młodo i różowo, a świeży wyraz na niej pozostanie.

Przy wielkiem znużeniu zanika apetyt prawie zupełnie. W takim razie zaleca się natychmiastowe udanie się na spoczynek i wypicie filiżanki rosołu, szklanki mleka, lub wina, a po upływie pół godziny zwykle następuje równowaga i okazuje się apetyt.

Wielką część znużenia kłaść należy na karb nieodpowiedniego ubierania się. Ciężkiego, grubego spodniego ubrania trzeba ściśle unikać, także płaszcze i żakiety powinny być wprawdzie ciepłe, lecz możliwie lekkie. Obuwie musi być wygodne, mianowicie latem winno się pończochy i trzewiki raz w ciągu dnia zmienić, aby się noga ochłodziła i wypoczęła. Kąpanie i mycie nóg we wodzie, do której przydano octu, albo soli, zapobiega nabrzmiewaniu takowych. Skutecznym kosmetykiem jest zawsze ten, który ma na celu nie ukrycie błędów piękności, lecz utrzymanie zdrowia, a tem samem młodości i piękności.

Listy do Redakcji

Szanowny Redaktorze!

Już przeszło dziewięć lat pełnię obowiązki grabarza na cmentarzu sosnowieckim. Przez ten czas wybudowano wiele grobów familijnych i pomników, ma się rozumieć tylko za pozwoleniem ks. proboszcza.

Sam p. Broniszewski kamieniarz wiele grobów i pomników stawiał, to powinien pamiętać jak on sam zanieczyszczał materjałami cmentarz w czasie wykonywanych robót i nikt się przeciw temu nie oburzał i nie robił alarmu, gdyż to rzecz naturalna, że przy wszelkich budowach i reparacjach nie obejdzie się bez zaśmiecenia. Dopiero teraz gdy kamieniarze nie jego, lecz z innych miejscowości ustawiają pomniki, używa wszelkich niegodziwych środków przeciwko takowym. W swojej zaciekłości ośmiela się czynić zarzuty nawet ks. proboszczowi, nie pamiętając na to, że go tenże zawsze protegował i u siebie mu powierzał roboty.

Wiadomo mi że tak Piotr Haraczek jako i Kruszyński i Proszowski przedsiębiorcy kamieniarscy, zgłaszali się do ks. proboszcza o pozwolenie zwiezienia nieobrobionego kamienia na cmentarz, lecz ks proboszcz na to się nie zgodził. Wczorajszego dnia przybył na cmentarz i widząc piękną robotę kamieniarską, pozwolił dalej montować będące tamże materjały i groby kończyć, oraz polecił natychmiast rumowisko usunąć. Rzemieślnicy przyrzekli groby oczyścić z kurzu.

Na uczynioną im wymówkę, że nadużywają cmentarza jedząc tam i pijąc, ciż zaprzeczyli temu stanowczo. Ja tam jestem ciągle od rana do nocy, przeto zaświadczam, że nie widziałem żadnych nadużyć.

Bramę wyłamali złodzieje, którzy wpadli na cmentarz w nocy i pokradli wizerunki Zbawiciela; ślady pokazywały, że po okradzeniu uciekli przez mur w pola. Firma Józefata Kruszyńskiego naprawiła natychmiast bramy z polecenia ks. proboszcza.

Z uszanowaniem

Adam Matysek.
grabarz.

Niniejszą odpowiedź czynię na list Broniszewskiego pomieszczony w № 112 „Kurjera Zagłębia".

Telegramy.

Bomby.

Odesa, 6 TAP. W Słobodzie Romanowska w mieszkaniu praczki Pawłowej nastąpił wybuch bomby, który wyrządził ogromne spustoszenia. Silnie poparzeni i poranieni zostali dwaj robotnicy, którzy nabijali bomby. Znaleziono u nich 2 rewolwery i sztylet. W mieszkaniu Pawłowej wykryto puszki do bomb, flaszki z kwasami. Ranieni zeznali, że już oddawna zajmują się wyrobem bomb. Aresztowano Pawłowę i 3 jej synów.

Tyflis 6 TAP. Z liczby ranionych bombami na placu Erywańskim zmarł Juzbaszew, zdrowie kozaków i szeregowca pułku strzelców poprawiło się.

Zamachy i napady.

Bachmut, 6 TAP. Na drodze pomiędzy Bachmutem a wsią Kreszczeńską 4 niewiadomi ludzie napadli na konwoj, przeprowadzający 9 więźniów politycznych. Jeden strażnik został zabity, drugi raniony. Napastnicy wraz z więźniami zbiegli. Wyprawiony pościg aresztował 8 ludzi, z których 6 było więźniami politycznymi, 2 zaś napastnicy. Trzej polityczni zginęli bez śladu. Podczas strzelaniny zabity został jeden z napastników.

Poniewież 6 TAP. Wczoraj dokonano napadu na pocztę idącą z Krakinowa, w odległości 9 wiorst od Poniewieża i pochwycono 2,000 rb. Zabity został pocztylion, napadających, było 10.

Z kroniki zagranicznej.

Kopenhaga, 6 TAP. Cesarz Wilhelm przyjął godność honorowego prezydenta klubu oficerów morskich.

Pekin—Paryż.

Irkuck 6 TAP. Przybyli koleją 6 automobilów, którzy przyjmowali udział w biegu Pekin—Paryż dzisiaj odjeżdżają dalej.

Ruble w Berlinie.

Dziś 6 lipca 214.45

Dr. J. PUTERMAN

z Sosnowca wyjechał. Wraca w połowie sierpnia.

Baczność!!!

J. MALCZEWSKI Katowice

przeniósł swój specjalny skład

CYGAR, TYTONIU i PAPIEROSÓW

z ulicy Pocztowej na ulicę **Dyrekcyjną,**

minutę od dworca kolejowego, obok kawiarni Monopol.

532—5—1

3-a WYSTAWA RÓŻ

Kwiatów SEZONOWYCH

w Halinowie

Częstochowa, (ul. Szkolna № 20 prawa strona).

Wejście bezpłatne,

dla klienteli i amatorów.

Codziennie od 20 Czerwca do 1 Października od 8 rano do 9 wieczorem.

Władysław Zawada.

„HALINÓW"*)

Czy znacie ogród Halinowem zwany,
Co jak raj ziemski kwieciem jest usłany,
Są w nim tak śliczne róże i fijołki,
Jakby jesiały niebiańskie aniołki,
A jakie bratki, jakie tulipany!
Niejeden z kwiatów, co jeszcze nie znany
Nowością swoją zachwyca każdego,
Przeto wciąż biegną do ogrodu tego.
Piękne goździki, wonne heliotropy
Zrzynają ciągle jak żniwiarze snopy
Ale te znowu cudne wyrastają
I wonią swoją ogród napełniają.

A oprócz kwiatów drzewka wyborowe,
Prześliczne grusze i jabłonie nowe,
Morele, śliwy arcydoskonałe,
Zajmują w Halinowie przestrzenie niemałe
I demokracyjnie pięknie wyglądają,
Snać czułą opiekę w Halinowie mają.
Bo też pan Zawada to mistrz doskonały,
Z lubością spędza przy kwiatach dzień cały
I ten młodziutki a piękny Halinów
Jest godnym pana Władysława czynów:
Te z każdym rokiem znaczniesięzwiększają
I piękne ludziom owoce wydają.

„Częstochowianka."

*) Wiersz niniejszy nadesłany został przez niewiadomą autorkę podczas zeszłorocznej wystawy róż w „Halinowie."

DRUKARNIA

F. D. WILKOSZEWSKIEGO

w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, starannie, szybko i po cenach możliwie nizkich. Drukarnia świeżo zaopatrzona w **nowe** pisma **afiszowe i tekstowe w siłę elektryczną,** która daje możność szybkiego i punktualnego wykończenia powierzonych robót.

504 10—1

7-o klasowa szkoła żeńska

udziałowa z pensjonatem

w Warszawie, 99 Marszałkowska 99.

Rozszerzony kurs języków obcych, matematyki przyrody, łaciny. Przygotowania do egzaminu na maturę. Egzaminy przedwakacyjne do 24 czerwca, zapis przedwakacyjny do 20 sierpnia. Egzaminy od 1 września.

Kursy i szkoła freblowska. 441—6—3

Mydło „Flora" D. Hartmana

jest jedynie prawdziwym środkiem do pielęgnowania twarzy i rąk. Zupełnie zastępują wszelkie kremy, płyny i inne dotąd używane środki, szkodliwe dla skóry.

Gorąco polecone przez wielu profesorów i lekarzy wiedeńskich, zdaniem których, hygieniczniejsze kosmetyki wynalezione być nie mogą. Piegi, pryszcze, wągry, liszaje i inne nieczystości skóry, po krótkiem użyciu mydła „Flora" D. Hartmana, zupełnie znikają.

Jedyna próba skłoni każdego do stałego używania tego cudownego środka. **Prawdziwe tylko z oryginalnym podpisem wynalazcy:**

D. HARTMANN, WIEN,

i powyższym rysunkiem na każdym kawałku.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych, aptekach i perfum.

421—25—1 Zarząd na Królestwo: **Zyg. Mamlok,** Sosnowiec.

Skład Fortepianów

T. POROSA w Częstochowie.

16 używanych fortepianów po rozmaitych cenach, oraz pianina i fortepiany nowe, różnych firm zagranicznych i krajowych.

Ceny bardzo przystępne za gotówkę 5% sconto.

390 10—3

Hotel ANGIELSKI

w blizkości dworca kolei.

Posiada numerów 42, od rb. 1.20 do Rb. 3

pościelą, usługą i oświetleniem elektrycznem.

Telefon — Restauracja — Salon balowy — Oranżerja miejscowa dostarcza kwiatów dekoracyjnych.

KARETY i POWOZY na miejscu można zamawiać.

Zawiadamiam

Szanowną Publiczność, iż w miesiącu Lutym roku bieżącego kupiłem sklep jubilerski pod firmą A. H. Grünman bez wszelkich zobowiązań, więc za takowe, odpowiedzialności nie przyjmuję.

Jako długoletni majster cechu Warszawskiego, wszelkie powierzone mi roboty jubilersko grawerskie wykonywam punktualnie i sumiennie.

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, pozostaję

Z uszanowaniem **Jan Szefler.**

486 Aleja II № 16, dom H. Imicha. 12—2

Wielka wyprzedaż SEZONOWA

30% taniej

Kapelusze słomkowe męzkie i dla dzieci

Kapelusze filcowe, czapki

Wszelkie artykuły męzkie.

Alojzy Knappik Katowice.

518 Skład główny ul. Młyńska 3. Filja ul. Grundmańska 11. 3—2

Franciszek Krawczyk

lekarz w Katowicach

ulica Holcego 37 I ptr. przy starym kościele,

leczy skutecznie i sumiennie wszelkie choroby bez lekarstw, podług systemu ks. Kneippa i dr. Lahmana. Przyjmuje rano od godz. 8 do 10, po południu od godz. 2 do 4. W niedzielę i święta tylko po południu.

500 12—3

Wydawca. F. D. Wilkoszewski. Redaktor: Wł. Rowiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

* * *

Wszystko stare! Słońce na zachodzie,
Garść w półmierzchu przybladłych promyków
Stary dworek w latosim ogrodzie
W dworku dwoje starych romantyków:
Dziad z babunią w niemem zadumaniu...
Wszystko stare—jak dzień na skonaniu!

Wszystko stare... Ściany modrzewiowe,
Z belkowania próchno wieków świeci—
Na kominku figurki gipsowe:
Bonaparte, ten Wielki, ten trzeci,
I przy młodem chłopięciu o kuli
Garibaldi w rozpiętej koszuli!

Garibaldi! Figurko gipsowa!
Co cię w nasze przyniosło poddasza?
Jakie miałeś na swych wargach słowa?
Jakie hasło na klindze pałasza?
Żeś pod dworku polskiego sklepieniem
Znalazł miejsce z płakanem wspomnieniem!

Coś ty żywy miał u swej źrenicy,
Ty wojaku w rozpiętej koszuli?
Że trwasz po dziś w tej starej świetlicy
Przy tem małem chłopięciu o kuli,
Że się do cię stare oczy śmieją
Jak ku tamtym, co byli... nadzieją!

Coś ty mówił tym starrym za młodu
Nim srebrzone pochylili głowy?
Że cię mieli za ołtarz narodu,
Ciebie, obcy posążku gipsowy?
Z czem zaszedłeś do mej ziemi w gości?

. . . . . .

Dziadu, powiedz!?

...Był echem wolności!

El.

„Wyśniony dramat".

Jadwigi Marcinowskiej.

(Kraków 1907. Skład główny w księgarni G. Gebethner i Sp.).

Przepyszny acz błyskotliwy w liryce naszej okres „wnętrznych zawodów i łkań przeczulonych" poczyna przemijać powoli. Puścizna po nim, to forma wspaniała, która subtelnością swą — zda się—szczytów dosięga. W miejsce poezji egotycznej wstępuje w życie nowy pęd, sięgający ręką władną po moc. A tą mocą ducha ujawnioną w twórczości doby ostatniej jest—dramat narodowy. Wyspiański jest pierwszym, który prometejskim rzutem wzniecił zarzewie czynu, zarzewie mocy w duszach twórców młodszych; obecna zaś walka społeczno-polityczna, prowadzona na trzy fronty, dokonała reszty.

Coraz częściej też wypływają na powierzchnię talenty czerpiące swe natchnienie w przebogatem źródle naszych dziejów ojczystych. Coraz częściej twórcy najmłodsi zwracają się tam w poszukiwaniu zbiorowej duszy narodu. Jedni wzrokiem sięgają w zamierzchłe dzieje, ku mytom epoki przedhistorycznej; drudzy znowu ku czasom walk i czynów heroicznych, dążeń i bólów narodu, w jakie obfitują dzieje porozbiorowe; inni znowu czerpią swe natchnienie z uczty zgrzytliwej dni ostatnich.

Coraz silniej odczuwa się gorączkę działania, namiętne umiłowanie Polski. Namiętność ta, przypominająca nam żywo okres romantyzmu, w najnowszym dramacie wybucha z nową siłą, wypoczęta, bogatsza w przebyte doświadczenia. Wszędzie odbija się ta Polska wielka, słoneczna, majestatyczna.

Dlatego też charakter twórczości polskiej tak przepastnie się różni od twórczości innych narodów. I mimo, że literatura nasza tak co do siły liczebnej, jak niemniej wartości trwałej i wysokiego poziomu artystycznego nie ustępuje dziś żadnemu narodowi, przeciwnie przewyższa inne przeważnie pod względem głębi uczucia, mimo to cudzoziemcy absolutnie żadnego o niej nie mają pojęcia, i dlatego jej nie doceniają. Pochodzi to stąd właśnie, że na twórczości naszej coraz silniej odbija się piętno zbiorowej duszy narodu żywotnego a gnębionego — o tradycjach wielkich. Chcąc zaś zrozumieć i należycie ocenić dany utwór znać trzeba koniecznie psychologię całego narodu, trzeba żyć sercem i myślą narodu. Stąd też przekład np. dzieł Wyspiańskiego lub Kasprowicza na jakikolwiek język obcy jest fizyczną niemożliwością pod każdym względem.

Do takich utworów o charakterze ściśle narodowym zaliczyć trzeba „Wyśniony dramat". Jadwiga Marcinowska, jako talent szczery, nie jest nam obcą. Znamy ją już z tomu poezji p. t. „Przebłyski" oraz z dwóch—pod pseudonimem Pereświt—wydanych utworów dramatycznych: „Bajka" i „W długą noc".

W „Wyśnionym dramacie" poetka bogatą swą wyobraźnią przenosi nas w czasy dalekiej przeszłości, w czasy władne przez Swarogów i Swantewidów, a więc w epokę prasłowiańską.

Znajdujemy się nad brzegiem jeziora porosłego bujną trawą. Na lewo wznosi się dąb rozłożysty o konarach potężnych, a poza nim o kilka kroków poczyna się puszcza; brzeg jej podszyty gęsto krzami. Na prawo widnieje zielona przestrzeń otwarta. W głębi zarośla trzcin kołyszących się z cichym szeptem, a po za niemi błękitne i czołocone w słońcu fale jeziora Gopła.

Znajdujemy się więc w prastarej dzielnicy Polski.

Pierwszy dzień wiosny. Baba Morana przykucnęła wśród traw wysokich i zgromadzonym bogom rozpowiada dawne dzieje ziemi i o jawieniu wielkiej mocy, która „gdy wstaje, wstrząsa wysokie i nizinne kraje, otwiera cudom niebywałym wrota i wznieca—słońce!.. A mocą tą Tęsknota"!—Tęsknota? Słowo to snać obce, nieznaną jest moc, którą w bogach słonecznych krajów nowe poczyna zdradzać pragnienia:

Hej! hej! a gdyby gdzieś nową
Drogę obaczyć—daleką,
Dolę obaczyć—otwartą...
...Sny kędyś, by rzeką
Płyną... O! gdyby gdzieś ogniem wyżarto
Głąb—a w niej D...

Po niebie i w powietrzu dziwne szepty lecą, jak ptaki; po sercu przechodzi wiew... Smętnica rzucona na piersi bożyców i dziew, weszła, wsiąknęła do łona... To siew onej Mocy nieznanej—Tęsknoty.

Stroskani z tego powodu bogowie chcą wiecu i rady, lub zmiany, „aby im w piersiach przycichło, albo się mocniej rozgrzmiało".—Tedy bóg zwierzchni Swaróg, powolny gromadzie, daje Piorunowi zlecenie, aby według zwyczaju błyskiem i gromem zawołał trzy razy; „niechaj wszystkie bożyców sioła—daleko i blisko—obejdą wici grzmiące..."

I wynurzają się z puszczy, i pojawiają od brzegów jeziora bracia Lel Polel, Wołos, Strybóg i Pochwist, Wodnice, Południce, Planetniki i Świeczniki.—Rozpoczynają się wiece.

Cóż wam, bogowie słoneczni—co za troska zasępiła wasze lica — cóż pierś waszą rozpiera?

Niepełny nam świat, bogowie,
Jak niedolana czara...
My chcemy—Życia!..

mówi Żywia; nazwała po imieniu to, co wszystkich pali.—„Ale to winno być insze życie, któreby snać nie gasło dla nas na jesieni. Głębia jego winna być głębszą od rzeki i morza, a zorza jego wielka, szkarłatowa, nieprześniona, zgoła przez opadnięte widziana powieki. Och, w oczach się mienią ból i drgające rozkosze.

Drgnęły serca, wystąpiły promienie, w duszy dziwne obrazy. To życie i pierwsze dzieło nowego życia. Piorun patrzy na Żywię tak, jakoby ją widział po raz pierwszy:

Czemu oczy tak się palą,
Krew do serca płynie falą
I ściągają się ramiona
By cię objąć,—ty zjawiona?

A Żywia rozkwita ku niemu szczęśliwa:

A w mych piersiach ciche granie,
Wieści cudo, które wstanie;
A w mych członkach słodkie drżenie
Wszystką postać k'tobie żenie...
Drżąca w miłości stoję...

I usta ich zwolna złączyły się w pocałunku i spłynęli w przeciągły uścisk. Zaślubiają się „w miłośnym bycie".

Dużo słońca na ziemi i w piersiach bogów. Naokół wszędzie „świątynia wesela i blasku". A życie wszystkim jest pospólne, i słońce...

Lecz harmonję ogólną, i słońce i wesele mąci nagle Radegast „pan księżycowy, rumaka czarnego jeździec". Duch zaborczy chce łamać „jedno, święte życie". Aby chuć swojej władzy nasycić, żąda dla siebie dziedziny, żąda własności gromadzkiej dla siebie całkowicie, niepodzielnie, na którejby mógł rozpierać się swobodnie:

...Chuć ozdarła duszę
Znajcie! ho! znajcie, jako władać muszę!

Wskazując zaś na Swantewida, pana słońca i wesela, mówi:

5)

WYROK.

(Fantazja).

Spadła głowa. Zwinąłem się, skręciłem w męczarniach, drgnąłem ostatniemi cierpieniami i—rzecz dziwna—życie moje nie skonało. Istnieję jeszcze, czuję, żyję, kocham siebie samego, zwolniony od wszystkich ciężarów życia. Teraz nikt mnie nie zdoła już zabić! Czyż można zabić tego, który istotnie czuł życie w sobie? Nie zabije go ani nienawiść, ani miłość... Umilkł tylko gwar świata, zniknął jego widok, nastąpiła cisza ukojonych boleści, pragnień dotychczasowych i pozostał wspaniały obraz wspomnień, które są wyraźniejsze, bardziej prawdziwe, aniżeli rzeczywiste zdarzenia życia.

Są to przecież moje własne prawdy, a żadne słońce niebios nie zdoła mi ich tak oświetlić, jak mój egoizm.

Widziałem teraz jasno, że koniecznie musiałem tak żyć, jak żyłem i tak zginąć, aby się życiu przyjrzeć i zobaczyć je, odczuć sobą samym... „Sunt hic etiam sua praemia laudi;—Sunt lacrimae rerum et mentem mortalia tangunt. Solve metus; feret haec aliquam tibi fama salutem!"

Oni mnie skazali, potępili, sądząc, że bronią od lat tysięcy czegoś bardzo drogiego. Krwawe i niekrwawe ofiary padały już na tych ołtarzach i z pokolenia w pokolenia będą padały w przyszłości. Zli ludzie także mają miłość czegoś, ażeby zabijać mogli. Miłość jest dla ludzi orężem ich złości, złość miłości oręż stanowi. Co mi się wydawało nizkie, niedorzeczne, było tylko koniecznem i każdy w tem ludzkiem zgromadzeniu odegrał bardzo dobrze swą rolę. Ideału swego oni nie urzeczywistnią, gdyż go w pragnieniach swoich ciągle zmieniają, a życiem własnem najwyżej do pospolitej mierności go wznoszą. Boskie światło nigdy ztamtąd nie błyśnie, nie porwie. Ale i tak coraz wyżej i wyżej!

Dziwne jest teraz moje życie. Nie czuję w sobie ani potrzeby żalu, ani skargi, ani gniewu, ani zemsty, ani przebaczenia. Żaden mus nie zniewala do niczego mojej duszy. Jakież uczucie może istnieć tam, gdzie się wszystko daje wyjaśnić, podciągnąć pod prawo konieczności? Czy potępiony, ażeby zginąć, ocalałem rzeczywiście i istnieję?... Spostrzegam to, czego mi nie dozwalały widzieć moje uczucia, namiętności, uprzedzenia, stosunki z ludźmi; więc ja chyba istnieję... Widzę przecież, jak mnóstwo ludzi pędzi w zawody, aby bronić ideałów, a każdy je tylko obraża.

Są i dobrzy, szczerzy ludzie, tylko tym drży ręka z obawy, czy podołają zadaniu?... Marzy się o wszystkiem, żeby było wielkie, piękne—i nic się nie osiąga. O, nie, przypadkiem osiąga się niejedno!

Widzę, że świat w marzeniach nielicznych ludzi jest bardzo piękny, ponieważ piękne są dusze tych ludzi; rzeczywistość jest marna. Spostrzegam to coraz wyraźniej, jaśniej, a im lepsze jest moje widzenie tem większa pustka w sobie samym się tworzy.

Co za wartość ma życie spokojne, bez uniesień, pragnień, bez trudów, bez miłości, nienawiści, bez udziału w ludzkich zachwytach, szałach, błędach, pracach i wywczasach? Żadna praca mnie nie zachwyca, nie porywa, jeśli ją tylko dla siebie oglądać mogę, jeśli mnie nie ciągnie w wir ludzkich mniemań i nie wytwarza wśród ludzi wrzawy walki, zgiełków podziwu. Ciepło w piersiach człowieka nie jest po to, aby ogrzewało jego samego i ono mu nie wystarczy, chociażby Prometeuszem był między bliźnimi swymi. Gdyby mi nawet z gwiazdami wolno było pląsać, nie chcę, jeśli tam niema takich, jak ja ludzi!

Dziecko swojego wieku, każdy człowiek jest bratem wszystkich ludzi, zarówno wszystkich marnych, jak geniuszów myśli i uczucia. Jeżeli go się wyrzekną, on nie zostanie jednak krokodylem, ani wężem. Bez czysto-ludzkiej atmosfery on wyżyć nie zdoła, a gdy go cios taki dotknie, znaczy to, że się grób do niego zbliżył. I po co żyć, gdy życia niczem stwierdzić nie można, gdy się niem nie bierze udziału w życiu innych ludzi?

Moralny aparat potępienia człowieka przez gromadę jest w gruncie rzeczy tak zimny, nie namiętny, że wszystko odbywa się tu spokojnie, jak w machinie. Długie wieki przez ciągłą praktykę wykształciły sposób potępienia i za to trudno kogobądź obwiniać...

Z tą uwagą i fantastyczny sen mój się skończył.

Koniec.

Niech ten swą jasną, mnie obrzydłą głową
Nie świeci, kędy ma być moja władza—
I po przestrzeni mnie oddanej nigdy
Niech jego wzrok nie chadza!

Zdziwieni bogowie, zdziwiony i Swantewid:

Z czego-ć ustąpić? Z wytryśniętej siły
Dziś, w tej godzinie?
Czyli ze zdroju, co się jeszcze stanie,
Jutro wypłynie?...
Czy poniechać-że mi dziś radości,
Czy wichru szczęścia? Czy tej, która gości
W łonie najmilszej mocy wzrostu? Zali
Z widoku słońca ustąpić, czy wody
Żywej nie zaznać? Czy ten młody
Dzień mój potargać, czy uszczuplić zdroje
Weselne? — — — — —

A na to Radegast:

Rzucam ci w jasną twarz
Srogie, niezmierne mego gniewu znamię...
Chcesz? poznaj: wroga masz!

Hej, bogowie! jakieś pomroki smętne się kładą... Wszakże dotąd władaliście społem ziemi i słońku, wiatrom i szumiącej wodzie... Wszakże to wszystko jest wasze gromadzkie dobro, święte! A teraz odmłamać się macie od szczęścia, spólnego wesela?

Hej! „precz odganiajmy, jeśli nas rozdziela“!

Wobec tego Radegast rzuca wszystkim bogom w twarz zapowiedź swoich „żądz drapieżnych i ciemnych“:

Tedy całej gromadzie
Zapowiedź gniew mój kładzie...
Będę-ć naprzeciw słońcu księżycowe moce
Wzniecał! Nie spocznę, aż wam dzień zdru-
(zgocę
Mrokiem, a ziemię jako białe płótno
Uczynię w chłodzie księżycowym smutną!
Poczynić chcę inśze słowa,
Abym inaczej gadał! odtąd niemy
I głuchy ku wam!..

Tu poczynają opadać mgły symbolu. Radegast wypowiadając wszystkim nienawiść i walkę, zwraca się nagle ku młodej bogini Wandzie:

Krom dla ciebie, dziewko—pieszczoto!
Krasawico, dziewico, świtani!..

Stało się. Pan księżycowy, [illegible] czarnego jeździec, Radegast [illegible] dawne swoje starte miano; wziął [illegible] którem się snadnio zawiera zgrzy[illegible]ność, jako groźba nieznana, imię [illegible]rygiera! Niemiec odmieniec t czy z bogami słowiańskimi wojnę... Zawiść piekielna w piersiach jego... Ramię jego zbrojne... A z nim trzoda straszydeł, wilkołaków i gadów...

... to—wyleję
Wszystkie z serca gorycze
I złości, które dawne imię gaszą,
Jakby na węgiel spaliły
Onej ziemi oblicze,
Że jest pod stopą waszą
I rodzi was i karmi i odziewa w siły!

Wybucha więc płomień walki okrutnej, która ma trwać „roki i wieki“. Walczą bogi jasne, słoneczne z mocami ciemnemi Rytygiera.—O, przeklęty Ciemny, któryś ozdarł bratnią rzeszę!...

Bogowie słoneczni jednak wyczerpani znojem i trudem walki usuwają się do swoich gontyn. Pragną spoczynku, snu... Czy po konani?

O, nie! Ta „niwa będzie znowu zielona — kiedyś—i dojrzeje zboże na kośbę znowu... W nowej potrzebie rozpleni się potęga obficie... Takie są odwieczne dzieje...

Bo kiedy ci, którzy mieli słońce zapalić na ziemi, „pospali się i znużenia nędza jest nad nimi“—Żywia jedna stoi „wyrośnięta ponad wszystkie znoje, wyczekująca...“

I oto z łona swego wydaje owoc wieków tęsknoty, dziecię, którego ojcem jest potężny Piorun. Dziecię to—to zwiastun nowego życia, to zjawiona potęga gigantyczna, która pokona czarne moce Rytygiera. Ostatni to wyraz idei przewodniej „Dramatu wyśnionego“.

Potwierdzenie tego znajdujemy w końcowym wspaniałym akordzie, w słowach Żywji, której serce wzbiera nadzieję nową, wielką. Na rękach kołysze ona dziecko i mówi coraz wolniej, łagodniej:

Ty narodzone moje!
Ty mój! ty syn!
Dałam tobie tajne Słowo,
Mej tęsknicy wiew:
Będziesz orał ziemię płową
Słuchał szeptu leśnych drzew,
Ty Lechu! ty Lechu!
Dałam tobie wielkie Słowo,
Mej tęsknicy moc!
Będziesz chronił znamię owo
Z troską wierną w dzień i noc,
Ty Piaście! ty Piaście!
Zechcesz głową iść wysoko,
Hej! pod samo słońce!
Hej! w gwiaździste kwiecie!
Daję-ć tobie w tej godzinie
Serce chrobre, rzewne oko
I ramiona pałające!
Synu śmiały, Żywji dziecię!
Tęskny synu—Słowianinie!

„Wyśniony dramat“ — to dzieło szczerego natchnienia i wielkiego rozmachu poetyckiego.

Czesław Kędzierski.

Niemcy wydalają studentów.

—o—

Wskutek dokonanych rewizji u rewolucjonistów rosyjskich, zamieszkałych w Berlinie—o czem donosiliśmy w swoim czasie — władze policyjne zarządziły cały szereg rozporządzeń wydanych przeciwko nim. Skonfiskowano liczne broszury anarchistyczne i kompromitujące dokumenty. 6 poddanych rosyjskich wydalono z Niemiec.

Obecnie policja skończyła badanie skonfiskowanych dokumentów, wśród których znajduje się kopja listów datowana z 12-go marca 1906 roku i wysłana do ligi rewolucyjnej w Rosji przez grupę rewolucjonistów rosyjskich przebywających w Berlinie. List ten zawiera między innemi ciekawe ustępy:

Braliśmy zawsze żywy udział i zajmowaliśmy pierwsze miejsce, wśród grupy cudzoziemców, gdy chodziło naprzykład o zdobycie pieniędzy, sprzedaż książek socjalistycznych, zakładanie nowych związków lub wysyłanie do Rosji zdolnych i odpowiednich agitatorów. Jeden z naszych towarzyszów przebiegł całą Saksonję i miał tam liczne mowy. Udało nam się również zebrać materjał w sprawie prześladowania podjętego w Niemczech względem rosjan, co dało powód towarzyszom niemieckim do złożenia interpelacji w parlamencie niemieckim. Wyraziliśmy nasze niezadowolenie rządowi niemieckiemu, składając mu dwa protesty. W zimie zorganizowaliśmy dwa bale, które przyniosły 2,000 marek czystego dochodu i złożyliśmy komitetowi rosyjskiemu 3,500 marek“.

Wskutek tego kompromitującego listu mają być wkrótce zarządzone nowe represje i wydalania.

Szczególniej skompromitowanych jest 7 członków komitetu centralnego grup rewolucjonistów w Berlinie, których nazwiska były tam wymienione. Podobno mają oni natychmiast opuścić Niemcy. Wśród tych ostatnich znajduje się kilka kobiet.

Powagi Berlina zwróciły się między innemi do dyrekcji uniwersytetu z poleceniem ściślejszego badania świadectw studentów rosyjskich. Rosjanie obowiązani będą obecnie nietylko złożyć na równi ze studentami niemieckimi dyplom na maturę, lecz prócz tego będą zmuszeni dać zaświadczenie, że nie będą zajmowali się w Berlinie polityką, i że posiadają dostateczne środki utrzymania. Po zatem żaden rosjanin nie będzie przyjęty na członka bibljotek rewolucjonistycznych pod groźbą wydalenia.

Z bliska i zdaleka.

— **Łosice.** (pow. konstantynowski). Dziewięciu uzbrojonych ludzi napadło na pocztę. Napadający zniszczyli wszystkie aparaty telegraficzne i zrabowali około 3,000 rb. gotówką i w markach; drugiego napadu dokonali na sklep monopolowy, wysadzając drzwi dynamitem i zabrali sto trzydzieści kilka rubli. Przy odejściu dali kilka strzałów rewolwerowych; raniony został starszy strażnik ziemski w piersi. Podczas napadu ludzie ci wywiesili chorągiew czerwoną.

— **Tomaszów Rawski.** Piszą do „Narodu“: W celu regulowania płacy zarobkowej robotników i przeprowadzenia wszelkich sporów i pertraktacji między robotnikami i fabrykantami, przed pół rokiem powstał tu związek robotników przemysłu włóknistego „Jedność“, jako filja takiegoż związku w Łodzi. Instytucja ta, w krótkim czasie zyskała wielu bardzo członków rozmaitych przekonań (bo związek jest bezpartyjny) i liczyła już 2,000 robotników. Stopniowo powaga jego wzrastała nietylko między robotnikami, ale liczyć się z nią zaczęli nawet fabrykanci. Tymczasem przed dwoma niespełna miesiącami zawiązano tu „Stowarzyszenie robotników chrześciańskich“, które dzięki usilnej agitacji miejscowego duchowieństwa, zaczęło odciągać członków „Jedności“ i nastąpił smutny rozłam. Nietylko rozdrobniły się siły robotnicze, ale powstała nawet jakaś dziwna nienawiść między członkami tych dwuch instytucji, która wydaje nieporządane rezultaty. Były nawet wypadki wzajemnego wyrzucania robotników z fabryk. Rozłam ten spowodowało między innemi i to, że ani jedna ze wzmiankowanych instytucji nie może ująć w swe ręce całkowitego kierownictwa budzącego się fermentu strajkowego, co przy istnieniu jednego tylko związku byłoby bezwarunkowo nastąpiło.

— **Lublin.** Zasłużony lekarz i działacz społeczny dr. Witold Chodźko opuścił nasze miasto, dla objęcia naczelnego kierownictwa zakładu dla nerwowych chorych pod Łodzią w Kochanówce.

— **Płock.** Jak wiadomo, w końcu roku 1905 wszyscy sędziowie gminni I okręgu gubernji płockiej, za wprowadzenie do sądów języka polskiego, zostali zwolnieni z urzędowania i oddani pod sąd, a sprawa ich „dotąd nie została rozstrzygnięta. Po zarządzeniu nowych wyborów—gminy wybrały ponownie usuniętych sędziów—lecz władzą nie przedstawiła ich do zatwierdzenia i zarządzono powtórne, a nawet potrójne w niektórych gminach wybory z tymże samym rezultatem. Wreszcie na wiosnę w tym roku wybrano ponowny komplet, który zebrawszy się w Płocku dla odbycia homagialnej przysięgi, przed miesiącem, odmówił złożenia jej w języku urzędowym, a natomiast zebrani wysłali zbiorowy telegram w tej kwestji do ministra sprawiedliwości i do Koła polskiego w Petersburgu.

Właśnie w ostatnich dniach czerwca nadeszła do kancelarji zjazdowej w Płocku w odpowiedź na tę interpelację z ministerjum sprawiedliwości odpowiednia decyzja, na mocy której wszyscy trzynastu podpisani na telegramie sędziowie gminni otrzymali dymisję i polecono zarządzenie nowych wyborów. Jeżeli ta nowa próba nie wypadnie w myśl intencji władzy—wszyscy sędziowie w pierwszym okręgu gub. płockiej mają być mianowani z urzędu.

— **Kijów.** W Kijowie ochrzcił się żyd Kalisz, który potem uzyskał pozwolenie zjazdu sędziów pokoju na praktykę w charakterze obrońcy sądowego. Po wyjściu Najjaśniejszego Ukazu o tolerancji religijnej K. powrócił do judaizmu, a wtenczas zjazd sędziów nie chciał mu wydać świadectwa na obronę, które trzeba odnawiać co rok. K. podał skargę do izby sądowej, twierdząc że nie może teraz stracić praw, jakie miał, będąc chrześcianinem. Ale izba sądowa przyznała słuszność zjazdowi i odrzuciła skargę Kalisza.

— **Najstarszy organista** zmarł w miasteczku Andermaff w Szwajcarji. Columban Russi, takie jest bowiem nazwisko organisty, umarł w 104 roku życia a sztuce swej oddawał się od lat 77.

— **Lwów.** Wybrany wczoraj rektor politechniki lwowskiej, prof. Laska, zrezygnował, wobec czego wybrano na rektora prof. Syniewskiego. Na dziekanów wybrano profesorów: Kępińskiego, Niemętowskiego i Thulliego.

Rozmaitości

+ **Niespodziewana śmierć.** Jak donoszą z Nowego Jorku, w pobliżu stacji Islan grupa robotników toczyła ulicą wielki kocieł. Nagle 7 robotników padło na bruk, jakby rażeni piorunem. Czterej z nich wyzionęli natychmiast ducha, trzej zaś umarli nazajutrz. Jak się zdaje, kocieł, który miał prawie 6 metrów wysokości, dotknął się przewodu elektrycznego, idącego na wysokości 4½ metra. Prąd elektryczny o sile 15,000 wolt przez kocieł dostał się do ciał robotników, którzy oczywiście padli pod tak silnem wyładowaniem się elektryczności.

+ **18,000 koron za skrzypce.** Znane w świecie muzycznym londyńskim skrzypce „Le Mercure“, wyrobu Stradivariusa, zostały w zeszłym tygodniu sprzedane za 18,000 koron. Skrzypce te należały do hr. Broley, Verviers, i od lat przeszło stu przechowywane były w tej rodzinie z prawdziwym pietyzmem. Najwyższą ceną, jaką osiągnięto w Londynie za oryginalnego Stradivariusa, były 21,000 kor. Za skrzypce wyrobu Józefa Guarneriusa z Kremony, z datą 1739 roku, zapłacono 14,000 kor.

+ **Kobiety o małżeństwie.** Jeden ze znanych krytyków literackich angielskich opracował dosyć ciekawą statystykę, mianowicie: na 80 romansów angielskich, w 17 małżeństwo przedstawiono jako instytucję przestarzałą, w 11 omawiano pożytek rozwodów, w 22 propagowano wolną miłość, w 7 ośmieszano wierność małżeńską, zaś w 28 wypadkach mówiono wprost skandalicznie o małżeństwie. Najciekawszem w tej statystyce jest jednak to, że wszystkie te romansy były pisane przez — kobiety.